

„Nie pozwól mi być gwiazdą”



– Dobrze, że mam tę książkę; będzie mnie chronić przed pytaniami dziennikarzy – mówiła Anna Dymna na Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach, gdzie była jedną z najbardziej obleganych aktorek. „Ona to ja” należy do modnego gatunku monografii gwiazd, które ogląda się jak prywatny album, a czyta jak gawędę („story”).

Ten gatunek może wydać się łatwy, odkąd wszelkie granice tego, co się uważa za intymne, zostały przekroczone: celebryci się poufali, o wszystko wolno spytać,

wszyscy są ze wszystkimi na ty. Takie książki spisuje się dzisiaj wprost z taśmy.

Tu jest inaczej. Elżbieta Baniewicz nie udaje wścibskiej dziennikarki, pozostaje krytykiem teatralnym. Ze swadą opowiada o aktorce, którą obserwuje od lat („poznałam swoją bohaterkę prywatnie i nie rozczarowałam się”). Jej bohaterka jest postacią szczególną: choć wygrywała plebiscyty popularności, „nigdy nie została gwiazdą”. Nie wytworzyła się wokół niej bariera nieprzystępności. „Jest zawsze sobą” – mówią o niej ludzie teatru, ceniąc w niej „intuicyjną wiedzę o tym, co jest własne, a co na sprzedaż”.

W jej życiu są rozdziały, które same układają się w sensacyjny roman. Czy legendarne małżeństwo z Wiesławem Dymnym nie dałoby się opisać jako wariant baśni o Pię-

nej i Bestii? Czy seria tragicznych katastrof, jakie przeżyła w latach 70., nie dałaby się zinterpretować magicznie lub psychoanalitycznie?

Baniewicz nie układa „romansu”, zachowuje dyskrecję. Tajemnicą aktorki okazuje się rzadka umiejętność zachowania równowagi między życiem a sztuką, znalezienia przykładni między osobowością a rolą, „wewnętrzna wiarygodność”, o której ładnie mówi dawny dyrektor Starego Teatru Jan Paweł Gawlik. W tym momencie musi pojawić się postać Dymnego już nie jako „bestii”, trudnego człowieka i wrażliwego artysty, ale jako mistrza, który nauczył ją być sobą i zabrał ją od bycia gwiazdą.

TADEUSZ SOBOLEWSKI

Elżbieta Baniewicz:
„Anna Dymna – ona to ja”,
Wydawnictwo Książkowe
„Twój Styl”, s. 159